

Komentarz do artykułu

Plany zawodowe studentów fizjoterapii i ratownictwa medycznego Collegium Medicum

w Bydgoszczy (Bernadeta Szczepańska, Małgorzata Szady-Grad, Jacek Klawe, Krzysztofa Kołodziejska, Agnieszka Złotowska)

DAWID KUSIAK

Specjalista chorób wewnętrznych, Klinika Kardiologii Szpitala Uniwersyteckiego, Linköping
Klinika Chorób Wewnętrznych Szpitala w Värnamo, Szwecja

© Probl Hig Epidemiol 2010, 91(4): 708-709

www.phie.pl

Nadesłano: 06.12.2010

Zakwalifikowano do druku: 07.12.2010

Adres do korespondencji / Address for correspondence

Lek. med. Dawid Kusiak

Department of Cardiology, University Hospital, Linköping, Sweden

tel. +46762818331

e-mail: Dawid.Kusiak@lio.se, Dawid.Kusiak@lj.se

Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej (UE) rynek pracy uległ znacznej zmianie. Zmieniła się perspektywa rynku pracy. Obecnie szukać pracy może każdy obywatel UE w każdym kraju Wspólnoty. Taki stan rzeczy jest ważny dla nas obywateli. Jednak często rządy krajów, z których emigracja się odbywa, nie do końca są zainteresowane aby pozbywać się wykwalifikowanego personelu. Jednak należy się zastanowić, dlaczego ludzie wciąż chcą wyjeżdżać? Jest im aż tak źle w kraju?

W artykule bardzo dobrze ujęte są przyczyny wyjazdu za granicę. Najczęściej są to względy finansowe, później warunki pracy i możliwości rozwoju. Z własnego doświadczenia, wiem, że kiedy sam wyjeżdżałem do Szwecji taka kolejność też obowiązywała. Najpierw były warunki finansowe, lepsza pensja, lepsza praca, lepsze możliwości rozwoju. Wydaje mi się, albo raczej powinienem napisać, że wiem z całą pewnością, że taka kolejność uległa nieco zmianie. Dzisiaj pieniądze można zarobić wszędzie, jednak jest pytanie jakim kosztem – i właśnie o ten koszt chodzi. Mówimy tutaj już nie tylko o samej pracy, ale o jej jakości. Rozmawiając z kolegami z Polski wiem, że jakość pracy specjalnie nie uległa zmianie; niektórzy nawet sadzą, że się pogorszyła. Ciągłe funkcjonuje system, że w ochronie zdrowia należy pracować dużo, po godzinach, dodatkowych dyżurach, za nieproporcjonalnie niskie wynagrodzenie w stosunku do włożonej pracy. Nikt nikomu nie płaci za nadgodziny, za dodatkowy czas zostania w pracy z pracą w papierach. Czy tak szanuje się pracownika? Na pewno nie w kraju takim jak Szwecja. Tutaj każda minuta, którą się pracuje ponad zwykły czas pracy, jest szanowana i doliczana do nadgodzin.

Unia Europejska daje nam możliwość swobodnej migracji, uznawania naszych kwalifikacji za granicą. To powoduje, że jest wielu chętnych, którzy chcą spró-

bować swoich sił. Jednak na pewno nie jest to dobre dla samej Polski. Kraje, które „przyjmują” wykwalifikowany personel, czują się często jak wygrani na loterii. Wyłącznie za nauczenie języka i przystosowanie do nowego systemu (niewielkie koszty w porównaniu do wykształcenia personelu ochrony zdrowia od początku) zyskują kadre, którą praktycznie mogą swobodnie dysponować, rozwijać swój system – a przede wszystkim go ulepszać.

W Polsce nie do końca jest to priorytet. Na razie Ministerstwo Zdrowia monitoruje wydawanie zaświadczeń do ewentualnego podjęcia pracy za granicą – co oczywiście nie odzwierciedla rzeczywistego zainteresowania wyjazdem, ani nie mówi o liczbie lekarzy czy innego personelu medycznego, który już wyjechał.

Na jednym z walnych zebrań delegatów w Szwedzkich Izbach Lekarskich w Sztokholmie w grudniu 2009 roku Przewodnicząca Związku Zawodowego Lekarzy w Szwecji (dr Eva Nilsson Bågenholm) zadała mi pytanie: „Jaki jest stosunek Polski, polskiego rządu, polskich pacjentów oraz polskich Izb Lekarskich do faktu, że do Szwecji wyemigrowało tylu polskich lekarzy?” Moja odpowiedź była krótka i spotkała się z dużą aprobatą Pani Przewodniczącej oraz osób dookoła – a mianowicie: „Polski rząd niewiele robi aby nas zatrzymać. Polscy pacjenci nie lubią, kiedy ‘ich’ lekarze opuszczają kraj, jednak to jest UE. Wolny rynek pracy. Dopóki warunki pracy w Polsce będą gorsze, to do tego momentu Szwecja będzie na wygranej pozycji, zyskując wykwalifikowany personel praktycznie za darmo”.

W artykule autorzy wspomnieli również o kierunkach migracji. Rzeczywiście Wielka Brytania jest, lub może należy powiedzieć, że była kierunkiem najczęściej wybieranym. Najpewniej ze względu na język. Język angielski był, jest i będzie językiem

najczęściej używanym za granicą. Jego znajomość jest już oczywista i niepodlegająca dyskusji. Obecnie w UE znajomość tylko jednego języka obcego jest już niewystarczająca. Powinno się znać minimum dwa, a najlepiej trzy. Jednak są inne kraje na naszej liście imigracyjnej – Niemcy, Dania, Szwecja, Norwegia – rzecz prosta to są nasi sąsiedzi. Niedaleko od domu, od bliskich, maksymalnie do 90 minut samolotem. W obecnej rzeczywistości jest to żadna odległość.

Wbrew pozorom, nie jest łatwo wyjechać za granicę. Jest to poważna decyzja, która będzie miała wpływ na całe życie. W artykule pojawia się stwierdzenie, że w dalszym ciągu jest zainteresowanie wyjazdami krótkimi. Nie wiem, czy jest to warte przygotowań, stresu, załatwiania wszystkich formalności aby wyjechać na jeden rok lub dwa. Z własnego doświadczenia wiem, że byłoby to dużo bardziej traumatyzujące, wiedząc, że po całych załatwianiach i aklimatyzacji muszę zaraz wrócić. Należy pamiętać, że wyjazd z Polski to nie więzienie ani kara. Decyzje o wyjeździe należy podjąć bardzo świadomie i dojrzałe. Polska nie jest w stanie wojny, zamieszek, że jesteśmy zmuszeni uciekać, emigrować. Nie jest aż tak źle, że w ogóle nie

ma pracy i panuje straszna bieda. Polska jest prężnym europejskim krajem, świetnie się rozwijającym. Myślę, że tutaj do głosu dochodzi chęć zmierzenia się z własnymi możliwościami, spróbowania czegoś nowego, ciekawość, chęć przygody, no i oczywiście bardzo dobrze to wygląda w życiorysie. Wyjazd za granicę na dłuższy okres czasu nawet tak blisko jak do Szwecji jest dla najsilniejszych. Poza tym do Polski zawsze można wrócić.

Unia Europejska daje nam wiele możliwości. Możemy jeździć bez paszportu do naszych sąsiadów, tych bliskich i nieco dalszych. Możemy pracować legalnie, już bez trwogi, że ktoś nas zgłosi na policję i zostaniemy deportowani. Nikt nas nie pyta na lotnisku, czy mamy pieniądze na każdy dzień pobytu, na jak długo jedziemy i kiedy wracamy. Nikogo nie interesuje, czy w ogóle wrócimy. Możemy bez problemu zakładać konta bankowe za granicą, pracować, kupować nieruchomości, po prostu żyć. W moim przypadku granica między Polską a Szwecją zniknęła zupełnie. Siedząc w samolocie bardziej czuje się jak w autobusie, który ma mnie przetransportować nad Morzem Bałtyckim. Nie czuję, że mieszkam za granicą.